Rok X. Kraków-Podgórze sobota 3 sierpnia 1912. Nr. 174

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Znalezienie zwłok ś. p. Aldony Szystowskiej.

Ponowna wyprawa p. Zaruskiego na Małołączniak. – Pierwszy ślad.—Zwłoki. — Nieszczęśliwy przypadek przyczyną śmierci. — Nowa ekspedycya po zwłoki.

Kraków, 2 sierpnia.

Wczoraj, we czwartek wieczorem koło 9-tej rozeszła się lotem błyskawicy po Zakopanem wieść o **znalezieniu zwłok** zaginionej przed trzema tygodniami słuchaczki Uniwersytetu Jagiellońskiego **ś. p. Aldony Szystowskiej.** Przyniósł ją jeden z uczestników wczorajszej ekspedycyi, złożonej z 10 młodych ochotników, przeważnie akademików, z niestrudzonym naczelnikiem zakopiańskiego Pogotowia ratunkowego p. M. Zaruskim na czele. Wyprawa ruszyła wczoraj rano z Zakopanego, postanawiając przedewszystkiem skrupulatnie przeszukać dolinę Wierchcichą i Rozpadłą.

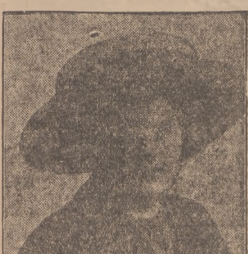
Wieść okazała się prawdziwą. **Zwłoki ś. p. Szystowskiej znaleziono wczoraj około I-szej w południe.**

Przebieg wczorajszej ekspedycyi był następujący:

Po kilkugodzinnych żmudnych poszukiwaniach początkowo w gęstej kosodrzewinie, a następnie między „maliniakami" i w przepaściach, dotarto pod Mały Łączniak, jeden ze szczytów Czerwonych Wierchów, w miejsce, gdzie Mały Łączniak spada w dolinę Małej Łąki przepaścistemi urwiskami.

Pierwszy ślad.

Około godziny 11 przed południem natrafiono na pierwszy ślad: na worek, jakiego używają turyści. t. zw. plecak. **Był to plecak ś. p. Szystowskiej;** leżał w „kominie" obok Wielkiej Turni Małego Łączniaka.



Ś. p. Aldona Szystowska według ostatniej fotografii.

Niemal cudem uratowany z pod kół tramwajowych.



Wypadek w ul. Grodzkiej w Krakowie. (Patrz „Co słychać w mieście")

Postanowiono przeszukać wielką przepaść, spadającą w stronę doliny Małej Łączki z Wielkiej Turni, kończącą się w dole licznemi rozpadlinami i czeluściami. Złączono dwie liny i umocowano u góry. Jeden z uczestników spuścił się w dół, usiłując zgruntować wzrokiem czeluść. Okazało się, że do poprzednich dwóch lin trzeba było dopiąć jeszcze dwie; przedstawiało to razem długość około 100 metrów.

Zwłoki.

Spuszczono się ponownie w przepaść. Wówczas na wystającym progu, jeszcze w odległości około 100 metrów od końca liny, **a więc w ogólnej głębokości 200 metrów zobaczono zwłoki zwrócone głową na dół.**

Nadchodził zmierzch; dalszą pracę trzeba było odłożyć do następnego dnia. Wysłano bezzwłocznie jednego z uczestników z wieścią do Zakopanego; inni postanowili rano rozpocząć prace nad wydobyciem zwłok.

Przebieg katastrofy

był następujący, według opowiadania p. Zaruskiego:

Trup ś. p. Szystowskiej leżał na jednym z progów żlebu, zwrócony głową w dół.

S. p. Szystowska spadła w przepaść głębokości około 150 do 200 metrów i zabiła się oczywiście na miejscu. Wskazuje na to położenie i wygląd zwłok.

Śp. Szystowska po odłączeniu się towarzystwa szła granią Małego Łączniaka i nie mogła dojrzeć reszty towarzystwa, znajdującego się trochę poniżej, może 35 metrów od szczytu, wreszcie przeszła na stronę północną, tymczasem szukano jej na stronie południowej. Nie znalazłszy towarzyszy, zaczęła sama schodzić w dół, ku Zakopanemu. Widziała je jak na dłoni, więc kierunku nie mogła zmylić, lecz obrała drogę przepaścistą, najniebezpieczniejszą ze wszystkich. Schodziła jeszcze przed zmrokiem, około godziny szóstej, jak można sądzić; nie zatrzymała się bowiem po drodze dla pokrzepienia sił, skoro czekolada w worku jest nienaruszoną i z zapasu tego śp. Szystowska nie korzystała. Skierowanie się śp. Szystowskiej na najniebezpieczniejszą drogę spowodowało tragiczny koniec. (*Patrz telegramy na stronicy 6-ej*).

Niesłychana korupcya w policyi nowojorskiej.

Milionowe łapówki dla komisarzy i inspektorów policyi. — Wynajęci mordercy. — Zbrodnicze machinacye por. Beckera. — Jego aresztowanie.

Śledztwo w sprawie zamordowania właściciela domu gry Rosenthala wykryło niesłychaną korupcyę w policyi nowojorskiej. Okazało się, że głównym instygatorem zamordowania Rosenthala był porucznik Becker, którego ostatecznie przedwczoraj aresztowano. Ciekawe są dzieje tego aresztowa-

Znalezienie zwłok p. Szystowskiej w Tatrach.

nia. Prokurator miał poszlaki, że Becker jest głównym winowajcą, lecz nie miał dowodów. Dopiero onegdaj zdobył potrzebne niezbite dowody jego winy.

Mianowicie trzej aresztowani pod zarzutem morderstwa zausznicy Beckera — Rose, Wallon i Webber — znani zawodowi gracze, zeznali, że zostali nakłonieni do zamordowania Rosenthala przez Beckera, który ich pewnego razu wezwał do swego biura i oświadczył, że jeśli nie uśmiercą Rosenthala, wówczas wszyscy dostaną się do kryminału, gdyż R. poczynił kompromitujące ich rewelacye przed prokuratorem. Na Rosem **wymusił Becker wprost, aby dokonał morderstwa,** gdyż poprostu **zagroził mu,** że jeśli nie spełni polecenia, wówczas on, Becker, zrobi na niego **fałszywe doniesienie i zapakuje go na kilka lat do kryminału.**

Nadto zeznał Rose i złożył na to w sądzie dowody, że sam **przyniósł Beckerowi ubiegłego roku 600.000 dolarów jako zapłatę za milczenie, złożoną przez właścicieli domów gry.** Z zeznań wynika dalej, że za milczenie pobierali inspektorzy policyi miesięcznie po 300 dolarów, żołnierze policyjni po 60 dolarów. Nie brał jedynie łapówek sam prezydent policyi Waldow, ale ten pochodzi ze znanej rodziny miliarderów. Porucznik policyi Becker oświadczył, że gdyby jego komendant zdecydował się poczynić rewelacye, *zawaliłby się cały gmach nowojorskiej administracyi.*

Pewien gracz, uwięziony w związku z zamordowaniem Rosenthala, zeznał pod przysięgą, że trzej urzędnicy nowojorskiej policyi rozdzielili w zeszłym roku między siebie $2\frac{1}{2}$ miliona dolarów, które otrzymali od właścicieli domów gry.

Mając takie dowody w ręku, zarządził prokurator zaaresztowanie Beckera. Nie chciał atoli powierzać tej misyi policyi miejskiej, gdyż miał słuszne podejrzenie, że ta policya, skorumpowana i zdemoralizowana, ułatwi mu w ostatniej chwili ucieczkę. To też aresztowano go przy pomocy detektywów prywatnych tak, że władza policyjna nic o tem nie wiedziała. Beckera osadzono w areszcie śledczym.

Zeznania Rosego także z innego względu zasługują na uwagę. Oświadczył on bowiem, że w samym Nowym Jorku **istnieje 100 małych Monte Carlo, opłacających policyi najmniej po 500 dolarów miesięcznie.**

Generał Bingham, dawny dyrektor policyi w Nowym Jorku, oświadcza, że mógłby był zebrać milionowy majątek, gdyby był przyjął czynione mu wówczas oferty. Oświadcza on dalej, że jest rzeczą niemożliwą zebrać wszystkie materyały celem wykazania sprawek policyi. Prokurator jednak jest przekonany, że uda mu się przy pomocy zebranego dotąd materyału wykazać działalność nowojorskiej policyi.

Uwięzionemu por. policyi Beckerowi **grozi kara śmierci.** Wyrok będzie wykonany za pomocą elektryczności.

Obrazki z korupcyi amerykańskiej.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 1 sierpnia.

Przed paru miesiącami pan Clarance A. Funk, jeden z najwybitniejszych przemysłowców miasta Chicago otrzymał skargę sądową o treści, która go niesłychanie zdziwiła. Niejaki John A. Henning zaskarżył go o 25000 dolarów odszkodowania za uwiedzenie jego żony.

— Ależ — zawołał Funk po przeczytaniu skargi — ja nie znam ani Henninga ani jego żony!

Zrozumiał natychmiast, że ma tutaj do czynienia z jakąś straszną intrygą, która z pomocą skandalu moralnego chce go zrujnować także materyalnie. Dla bogatego amerykanina 25.000 dolarów odszkodowania byłoby bagatelą. W tym wypadku jednak nie chodziło o tę sumę. Funk wiedział doskonale, czem mu grozi oskarżenie o uwiedzenie kobiety zamężnej. Skarga Henninga miała posłużyć jedynie do rozpoczęcia przeciwko niemu bojkotu towarzyskiego, za którym poszedłby bojkot materyalny.

I w samej rzeczy na drugi dzień pewna część dzienników północno-amerykańskich na całej linii rozpoczęła kampanię prasową przeciwko Fankowi. Owe artykuły zdradzały, że kierują nimi ktoś, wybornie obznajomiony z całą sprawą. A więc dzienniki nie przestały na wydrukowaniu skargi, lecz do skargi dodały także szereg dokumentów sądowych, mających niezbicie potwierdzać winę Funka. A więc ogłoszono protokół zeznań pani Funk, która pod przysięgą przyznała się, że była kochanką Funka i wielokrotnie mu się oddawała. Dalej ogłoszono protokoły zeznań dwóch funkcyonaryuszy hotelowych, którzy zaprzysięgli, że widzieli wielokrotnie Funka wraz z panią Henning, przebywających w hotelu.

Ruina Funka wydawała się zupełnie pewną, ponieważ zeznania Henningowej i obu funkcyonaryuszy hotelowych wystarczały zupełnie do stwierdzenia jego winy. Wprawdzie wiedział on wybornie, kto jest autorem i reżyserem tej intrygi piekielnej, lecz nie miał, jak się zdawało środków do zdemaskowania zasadzki.

Funk jako człowiek uczciwy naraził się przed niejakim czasem potężnemu politykowi północno-amerykańskiemu, senatorowi Lorimerowi. A mianowicie w chwili, gdy przeciwko Lorimerowi podniesiono zarzut, że uzyskał krzesło w senacie tylko z pomocą przekupstwa i gdy rozpoczęte śledztwo na razie nie wydało rezultatów, Funk ogłosił w jednym z dzienników chicagowskich, że trust mięsny dał na kupno głosów dla Lorimera 100.000 dolarów. I od niego, od Funka żądano, by z kasy trustu maszyn rolniczych dał na ten cel 10.000 dolarów. Funk jednak odmówił.

Oświadczenie Funka było dla Lorimera ciężkim ciosem. Senat bowiem i władze sądowe podjęły na nowo śledztwo w sprawie przekupstw, dzięki którym jego wybór doszedł do skutku. Chciał się wtedy zemścić na Funku, a równocześnie osłabić znaczenie jego zeznania, przedstawiając go jako indywiduum zdemoralizowane.

Funk nie założył jednak rąk bezczynnie. Nie znał pani Henning, ale się zaczął o niej dowiadywać. Wtem przypadek szczęśliwy przyszedł mu z pomocą. Pani Henning nie umiała milczeć. Wobec niejakiej panny Kearney, która ją masowała codziennie, zaczęła dawać do zrozumienia, iż należy do spisku, mającego na celu zrujnowanie pewnej wysoko postawionej osobistości. Maserka zainteresowała się owemi półsłówkami i niby to obojętnie, lecz bardzo zręcznie wyciągała przez parę tygodni od gadatliwej kobieciny wszystkie szczegóły. Aż wreszcie gdy posiadała całą prawdę, oburzona podłością spiskowców, poszła do Funka i poinformowała go, jak właściwie rzeczy stoją.

Funk mając w ręku ten materyał, zwrócił się do policyi i do sądu. Henning uciekł, panią Henning zaś i obu hotelowców zaaresztowano pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Owa trójca wnet przyznała się do winy i wskazała adwokata Donohue, który namówił ich do zbrodni. Lecz Donohue, choć go aresztowano, milczy. Nie chce powiedzieć w czyim interesie rzecz zaaranżował. Widocznie jest zdania, że jego mocodawcy są bardzo potężni. Mogą tedy wzamian za jego milczenie wyjednać mu albo bezkarność, albo szybką amnestyę.

Lorimer nie uszedł zasłużonej kary. W dniu 13 lipca senat związkowy 55 głosami przeciwko 28 głosom uznał mandat Williama Lorimera za nieważny, ponieważ Lorimer zapewnił sobie ów mandat przekupstwem. W ten sposób skończył sromotnie karyerę jeden z typowych polityków amerykańskich, którego życie wygląda jak romans, pełen sensacyjnych i denerwujących epizodów. Lorimer przyszedł na świat przed laty sześćdziesięciu, jako dziecko zupełnie ubogich rodziców. Zaczął od sprzedawania gazet na ulicach i od handlu zapałkami. Potem został agitatorem politycznym. Zawód agitatora politycznego w Ameryce prowadzi często do bogactwa zwłaszcza wtedy, gdy dana osobistość nie posiada skrupułów. Wzbijał się z stopnia na stopień, aż wreszcie został członkiem Izby reprezentantów i zasiadał tam czternaście lat.

Jako członek kongresu oddał się na usługi wielkich kompanij przemysłowych i finansowych. Codziennie przesyłał im sprawozdania telegraficzne o najpopularniejszych obradach komisyjnych. Milionerzy nabrali więc przekonania, że będzie rzeczą praktyczną wybrać takiego agenta do senatu. I przed trzema laty poświęcili — jak widzieliśmy z poprzedniego — znaczne sumy pieniężne na zapewnienie Lorimerowi togi senatorskiej. Nie mieli jednak szczęścia. Gdy Funk zdołał się oczyścić, śledztwo poszło dalej i wykryło taką masę brudnego i brutalnego przekupstwa, że musiało przyjść do wykluczenia.

Trustowcy bronili Lorimera do upadłego. Między innymi Edward Tilden, mąż zaufania trustu mięsnego, wezwany przed komisyę śledczą senatu, by zeznać o sumie 100.000 dolarów, danej na cele przekupstwa, oświadczył, że posiada bardzo złą pamięć i nigdy nie prowadzi książek. A gdy zażądano od niego, by pokazał swoją książkę czekową, zapelował do wszystkich instancyj sądowych, aż wreszcie Trybunał najwyższy uwolnił go od obowiązku pokazania książki czekowej.

Historya mandatu Lorimera i oskarżenia, podniesionego przeciwko Funkowi, dowodzi, że skandale policyi nowojorskiej nie są czemś w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej odosobnionem, lecz tworzą zaledwie cząstkę drobną ogólnej demoralizacyi. *Amen.*

Od miłości do szału.

6 strzałów pod drzwiami uwielbianej.

Wiedeń, 31 lipca.

Historya jakich wiele, różni się tylko od innych smutnym epilogiem.

Zobaczył ją na ulicy, a że była młoda i przypadła mu do gustu, zapałał ku niej wielką miłością i w jednej chwili uplanował sobie przyszłość przy boku gospodarnej żony. Daleko jednak było mu jeszcze do tego — wprzód trzeba było poznać się z panną i wzbudzić w jej sercu równie gorącą miłość,

Syndykat rolniczy. (Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 30-go lipca).

Tendencya: słaba, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·60—10·80 k., żyto 9·40— 9·80 k., jęczmień 8·80— 9·30 k, owies 10·00—11·80 k., kukurydzę węgierską nową 0·00— 0·00 k., kukurydzę rosyjską nową 8·90 – 9·40 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—13·00 k., groch pastewny 10·0—11·00 k., rzepak zimowy 16·25 – 17.00 k., otręby pszenne 7·0 – 7·10 k., otręby żytnie 7·10—7·30K., omiecicę 8·90 – 9·— kor., siano łąkowe, 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 4·00—4·75 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

a przynajmniej sympatyę. Poznanie się z panną nie przyszło mu trudno, bo tego samego dnia, kiedy zobaczył ją na ulicy, przekonał się, że jego ubóstwiana mieszka w tej samej kamienicy, co on. Do tej chwili sprzyjał mu więc los, ale niestety przekonał się, że nie sprzyja mu jego ideał.

Panna Cecylia Poestion, służąca, pozostała nie czułą na gorące spojrzenia i czułe westchnienia zakochanego w niej służącego Jana Endla i zdawała się nie zwracać nawet na niego uwagi.

Zakochany jednak nie dawał za wygraną i przed tygodniem wyznał jej swoją miłość. Wyznanie również nie odniosło skutku. Napisał więc do niej czuły list z wezwaniem na schadzkę, na której miał ją przekonać o swoich uczuciach — ale ubóstwiana nie przyszła.

Podrażniło to jego dumę i wzgardziwszy wszelkiemi ostrożnościami, postanowił rozmówić się z nią w mieszkaniu. Służąca jednak mimo natarczywego pukania i dzwonienia nie otworzyła mu. Zakochany odszedł, ale powrócił znowu za chwilę i w gwałtowny sposób począł dobijać się do zamkniętych drzwi rękojeścią rewolweru. Trwało to dość długo, ale służąca nie otwierała. Nagle wypalił zakochany przed drzwiami nieczułej Cecylii sześć razy z rewolweru, raniąc się poważnie w głowę dwoma strzałami.

Strzały wywabiły z mieszkań przerażonych lokatorów kamienicy, którzy pospieszyli rannemu z pomocą, właściwie usiłowali to uczynić — ranny bowiem popadł w szał i w gwałtowny sposób bronił do siebie przystępu. Z trudem wielkim udało się rozbronić i skrępować szaleńca, poczem odwieziono go na klinikę psychiatryczną, ponieważ lekarz stwierdził u niego objawy pomieszania zmysłów.

Jadowity wąż w wagonie.

Dowcipny sposób pozbycia się towarzyszek podróży.

Ciekawe zdarzenie, charakteryzujące w dosadny sposób Anglików, miało miejsce w wagonie pociągu pospiesznego II klasy na linii Wiedeń-Tryjest. W coupé znajdowały się cztery osoby: Klara Widmer, jej ciotka i dwaj oficerowie angielscy, wracający po długim pobycie w Indyach wschodnich, do Anglii. Oficerowie rozmawiali dość wesoło, nie zwracając uwagi na kobiety; dopiero po pewnym czasie, zwrócił się jeden z oficerów do pań z zapytaniem, zadanem w łamanym niemieckim języku, czy mogą zapalić w ich obecności cygara.

Uprzejma p. Widmer dała przyzwalającą odpowiedź w języku angielskim. Oficerowie uradowani, że słyszą swą ojczystą mowę, przedstawili się obydwu paniom i potoczyła się rozmowa swobodna i miła, z której dowiedziały się panie, że obydwaj Anglicy byli przez trzy lata w Indyach, gdzie wiele polując mieli sporo przygód. Jeden z nich opowiadał szeroko o tem, jak to podczas pewnego polowania został ukąszony przez jadowitą kobrę i jak długo później ze śmiercią wskutek tego ukąszenia walczył. Od tego czasu postanowił mścić się na wszystkich żyjących kobrach i naznaczył wielką nagrodę za każdą tego rodzaju sztukę, dostarczoną mu żywcem czy zabitą. Jedną ze złapanych żywcem kobr kupił nawet ów oficer i wiózł ze sobą w klatce.

Ciekawa p. Widmer zapragnęła zobaczyć owo najniebezpieczniejsze w Indyach stworzenie. Usłużny Anglik sięgnął natychmiast po klatkę, stojącą na półce i począł ostrożnie uchylać owijającą ją ceratę. Nagle twarz jego okryła się śmiertelnym przestrachem. Kobry w klatce nie było.

Panie poczęły drżeć ze strachu. Drugi Anglik nie stracił atoli zimnej krwi: rozjaśnił możliwie lampę wagonu, wydobył z kieszeni elektryczną latarkę, a przeszukawszy podłogę, oznajmił:

— Mogą panie śmiało przejść do innego przedziału. Na podłodze węża niema.

Strwożone damy opuściły coprędzej niebezpieczny przedział, a oficerowie zostali, aby dalej szukać kobry.

Gdy pociąg dojeżdżał już do Wiednia, obie damy zapragnęły dowiedzieć się, czy oficerowie kobrę znaleźli, zapytały więc o to przechodzącego przez wagon konduktora.

— Jaką kobrę? — odparł konduktor. — Owi Anglicy, gdy panie wyszły z coupé, zamknęli się, ułożyli się do snu i kazali się nie budzić przed Wiedniem.

Obie panie przekonały się, że padły ofiarą sprytnego żartu chytrych synów Albionu, którzy pragnąc wygodnie się przespać, zaimprowizowali w tym celu owo opowiadanie.

Okrutne morderstwo.

Wilno, 30 lipca.

Przed kilkunastu laty w Wołkowysku niejaki Antoni Bielewicz zakochał się w córce pachciarza i po przyjęciu chrztu przez nią, odbył się ślub zakochanych.

Młode małżeństwo osiadło we wsi Wojtkowicze, gdzie założyli sklepik. W tejże wsi mieszkał Icek Cemach, ożeniony z rodzoną siostrą Bielewicza Elką. Małżeństwo to było już nie młode, gdyż Icek miał lat 66, Elka zaś 67. Prowadzili oboje handel i mieli sklepik kolonialny. Szwagrowie zaczęli między sobą konkurować.

W ubiegły piątek oboje Cemachów znaleziono we własnem ich mieszkaniu bez życia. Zostali w straszny sposób zamordowani. Zwłoki Icka Cemacha były porąbane siekierą na części, zaś Elce Cemachowej odrąbano głowę i obie nogi.

Na podstawie pewnych danych policya wpadła na trop mordercy. Aresztowano Bielewicza.

Przyznał się on do morderstwa ale powodu tego strasznego czynu nie chce podać.

Zawikłana tragikomedya małżeńska.

Tragiczne skutki wstrętnego żartu.

Paryż, 31 sierpnia.

Wstrętny „figiel", który dla autora wziął tragiczny obrót — spłatał na przedmieściu Lille we Francyi tamtejszy stolarz nazwiskiem Delmatte. Historyę tę podaje paryski „Matin".

W odpowiednio dobranem towarzystwie w nieobecności żony zabawiał się ów Delmatte w knajpce, mieszczącej się w tym samym domu, w którym mieszkał. Do towarzystwa zaprosił również właścicielkę lokalu. W czasie zabawy wpadł na genialny, jak mu się zdawało, dowcip, który też następnie zaprodukował. Nieznacznie wsypał jakiś usypiający proszek do filiżanki kawy, podanej właścicielce lokalu, która po wypiciu kawy zapadła w głęboki sen.

Obudziła się w mieszkaniu stolarza i to w przerażającym stanie: była nagą i uczernioną od stóp do głów. Zaledwo jednak zdała sobie sprawę, gdzie jest i co się z nią stało, gdy nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wkroczył nieznany jej mężczyzna i rzekł:

— Jestem inspektorem policyi. Staję tutaj z polecenia męża pani i stwierdzam zdradę małżeńską. W imieniu prawa wzywam panią do udania się ze mną na policyę w takim stanie, w jakim się obecnie znajduje.

Zaskoczona w ten sposób kobieta, oniemiała i drżąc z przerażenia, na pół ubrana, (na umycie się nie pozwolił przybyły) udała się za rzekomym inspektorem policyi. Zjawienie się na ulicy „murzynki", którą powszechnie znano, wywołało ma się rozumieć skandal, jakiego miasteczko dotąd nie miało. Na ulicy dopiero oświadczył „inspektor", że to jest tylko „dowcip". Była to jednak pierwsza jego część, druga przedstawia się nieco tragiczniej.

O tym „dowcipnym kawale" stolarza dowiedziała się także jego żona, która pobiegła natychmiast do domu, aby go sprawdzić. Pozostawione przez sąsiadkę suknie w mieszkaniu stwierdziły prawdziwość „dowcipu" mężowskiego, w którym jednak stolarka widziała zdradę męża i postanowiła zemścić się. Wyszła ona na miasto, zastawiła obrączkę ślubną i kupiwszy rewolwer, powróciła do domu. W jakiś czas później nadszedł także mąż. Zdradzona stanęła przed nim w groźnej postawie i bez jednego słowa wypaliła do niego z rewolweru — mąż padł trupem na miejscu. W tej samej prawie chwili wszedł do pokoju inspektor policyi (tym razem prawdziwy), aby aresztować stolarza za jego „dowcip", ponieważ uczerniona sąsiadka wniosła doniesienie do policyi. Zamiast męża aresztował więc przybyły żonę, jako mężobójczynię.

Z Zakopanego.

Nowa wyprawa p. Zaruskiego. — Niesumienni „przewodnicy". — Lwowskie dzikusy w górach. — Oczekujemy wyjaśnienia ze strony lwowskiego Akad. Klubu Turystycznego.

Zakopane, 1 sierpnia.

P. Zaruski zapowiada nową wyprawę celem poszukiwania pny Szystowskiej. Jeszcze raz przejdzie pogotowie doliny Cichą, Wierchcichą, przeszukaną już przez oddział z psem policyjnym — zajrzy do lejków krasowych. Nikt wielkich nadziei w tem nie pokłada. P. Zaruski powołuje tylko na ochotnika na własny koszt i straty. Widzimy z tego, że sprawa pny Szystowskiej pogrzebaną nie została — niepokoi ona jak i dawniej całe Zakopane. A przecież na każdym kroku mamy do czynienia z faktami, które tego rodzaju spraw mogą nam przysporzyć. (*O rezultacie tej wyprawy, znalezieniu zwłok donosimy na stronicy 1-ej przyp. red.*).

Nie bierzemy już pod uwagę notorycznego niedbalstwa Klubu Turystycznego ze Lwowa, który doczekał się wreszcie tego, że dwaj zgubieni przezeń turyści żalili się w „Słowie polskiem" na w wysokiem stopniu niekoleżeńskie postępowanie jego przodowników, który sam przechwala się w jednym z ostatnich n-rów „Wędrowca" wprost barbarzyńską irracyonalnością swoich wycieczek — (na jeden dzień cztery szczyty!) — niestoły, niedbalstwo to zaraża i innych. Oto świeżo jedna z wycieczek porzuciła samego w Ciemnych Smreczynach człowieka, który się w drodze rozchorował. Wstyd powiedzieć, że odbiegło go w ten sposób trzech członków „Pogotowia!". Komu jak komu, ale im podobne rzeczy stanowczo nie przystoją. Inny turysta porzucił dwu swych towarzyszy na stromym śniegu bez żadnych przyborów (pod Mięguszowieckim). Po zupełnie bezradnych musiała wyruszać ekspedycya! Wszystko to kończy się szczęśliwie. „Dzban wodę nosi".

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·11

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 1 sierpnia.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·36 do 11·37; pszenica na kwiecień 11·70 do 11·71; żyto na kwiecień 9·55 — 9·56, na paździer. 9·22 do 9·28; owies na paźdz. 9·47 do 9·48; na kwiecień 9·91 — 9·92; kukurudza na sierp. 8·92 — 8·93; na maj 7.42 – 7.43; rzepak na sierp. 17·55 do 17·65.
Oferty: słabe. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda piękna.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
3·20 d. posp.
·– d. osob.
·50 d. posp.
·– d. osob.
·38 d osob.
7·15 n. miesz.
·41 n. posp.
– n. osob.
·35 n. osob.
30 n. osob.

Do Wiednia:
45 n. posp.
54 n. posp.
·8 n. posp.
2 d. posp.
3 d. osob.
·2 d. osob.
7 d. osob.
0 d. posp.
5 d. osob.
0 n. osob.
45 n. osob.
3 n. posp.
55 n. posp.
30 n· posp.

Zakopanego:
d. posp.
25 d. osob.
45 d· osob.
07 d· osob.

Do Wieliczki:
30 d. osob.
0 d. miesz.
40 n. miesz.
– n. osob.
20 n. osob.
05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
32 d. posp.
24 d. osob.
20 d. posp.
26 n. osob.
05 n. posp.
24 n. posp.
50 d. osob.
·32 n. osob.
·40 n. posp.
·57 n. osob.
·45 d. osob.
3·18 d. osob.
1·24 d. osob.
·45 n. osob.

Z Wiednia:
·07 n. posp.
·25 n. posp.
·55 n. posp.
·20 d. osob.
·13 d. posp.
·30 d. osob.
1·50 d. osob.
·45 d. posp.
·52 d. osob.
10 n. posp.
·46 n. osob.
·35 n. osob.
·38 n. posp.

Z Zakopanego:
·05 d. osob.
·45 d. osob.
·23 n. posp.
·09 n. osob.
·– d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
1·20 d. miesz.
6·30 d. osob.
6·15 d. osob.
0·45 n. osob.

Jeszcze jeden przykry fakt zanotować musimy z kroniki turystycznej. Oto p. Iszapi, właściciel lasów w Koprowej dolinie wybudował dogodne s c h r o n i s k o, do którego za naszem pośrednictwem zaprasza wszystkich turystów p o l s k i c h. Prosi jednak, aby wycieczkowicze sami dbali o czystość i porządek we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Prosi uprzejmie o korzystanie z drzewa opałowego przygotowanego — i nie rąbanie lasu na własną rękę. Niedawno zagościło tam grono lwowskich turystów, którzy zachowywali się wprost niemożliwie.

Tańce, śmiechy, awantury trwały do późnej nocy; nie zważano na prośby innych wycieczkowiczów. Panowie ci rozebrani włóczyli się po całem schronisku, tak, że panie musiały do jedenastej w nocy czekać na uspokojenie się ich na dworze. Nie zważając na to, że były tam towarzystwa mieszane, „puszczali“ najordynarniejsze dowcipy i wyśpiewywali bardzo podejrzane piosenki. Wreszcie opuścili schronisko zaśmiecone, zbrukane. To samo towarzystwo podobnie demonstrowało w nocy łyczakowską kulturę w Szczyrbie. Co dziwniejsza byli w niem znani *przewodnicy lwowskiego Ak. Klubu Turystycznego.*

Wogóle o zachowaniu się turystów polskich w górach wiele by można było powiedzieć. Brak nam jeszcze kulturalnego stosunku do tego, co człowiek dla człowieka nieraz ciężką pracą i wielkim nakładem kosztów stwarza. *md.*

(Oczekujemy szczegółowego wyjaśnienia ze strony lwow. Ak. Klubu Turyst. Faktów takiego barbarzyństwa tolerować nie podobna. *Przyp. red. „Nowin“*).

Z krakowskiego bruku.

Majster nad majstrami.

Siedział w restauracyi Rosego podparł rękami głowę, palce pogrzebał we włosach i zdawał się nawet nie widzieć świeżo postawionej przed nim bomby piwa, na którem piana powoli zapadała się i znikła.

— O czem pan tak medytuje? — pytam z rzetelnym współczuciem.

Zerwał w górę oczy i ożywił się.

— Ja?... ja myślę o jakimś wynalazku, aby się już raz wykopać z tej bryndzy. Proszę pana, inni ludzie mają takie szczęście! Na przykład — te aeroplanisty biorą tyle pieniędzy, a co warte te ich latawce? Co chwila który robi f a j t w powietrzu — i już aus z nim, proszę pana. Ale co pieniędzy przódy wziął, to wziął.

— A na jakiemże polu pracuje pański geniusz wynalazczy?

— Ja medytuję głównie o jakim wojennym wynalazku, bo to najlepiej popłaca. Idzie się do ministerstwa wojny, a jest wynalazek dobry, to oni nie żałują na niego pieniędzy. Oni tam mają zawsze pieniądze na zawołanie. Kupują ciągle raz takie, to znowu inne kanony — a teraz minister wojny Auffenberg widać morowy chłop, chce niby dwustu pięćdziesięciu milionów na kanony ze s t a l i, proszę pana. I dostanie te hopy, jak pana Boga kocham, bo na kanony pieniądze być muszą, to nie ma gadania. Więc ja myślę sobie, że teraz byłoby dobrze jaką nową armatę wymyślić i samemu z tych milionów capnąć. Widzi pan ja myślę np. takich kulach armatnich i karabinowych, któreby były łańcuszkami powiązane. Wystawia się dwie armaty, jedna o sto kroków oddalona od drugiej, wiąże się kule łańcuszkiem — i buch! Z obu armat strzela się na raz — a kule lecą i ciągną łańcuch — i na przestrzeni stu kroków wszystkim nieprzyjaciołom panie, łańcuch głowę urywa! A małe łańcuszki można zastosować do karabinów. Jedna kompania z takimi łańcuszkami mogłaby wystrzelać całe wojsko. Szkoda tylko, że nie mam pieniędzy na próby. Pan wie o tem, że trochę pieniędzy, jakie miałem, to poszły na wyrób k u l o t r w a ł e g o p a n c e r z a.

To były bardzo kosztowne eksperymenty, bom zauważył, że najlepiej trzyma aksamit i składałem go nawet dwudziestokrotnie, do środka dawałem jeszcze blachę i wszystko było mało! Potem próbowałem skórę składać, ale mi zabrakło akurat pieniędzy. Wiesz pan, jaki wynalazek byłby też dobry? Wymyślić takie powietrze, od którego trza zaraz krepirować. Bo wtedy np. armia nieprzyjacielska maszeruje, a tu na drodze leży taka bania, po niej przejedzie armata, albo kopnie ją kto i stłucze, a tu buch! Morowe powietrze i same trupy dokoła... Ja chciałem gaz z węgli chować do wołowego pęcherza, ale sam się przytem zaczadziłem i dałem spokój. Myślałem, że mi się to uda i już nawet pęcherze ochrzciłem nazwą „mordobanie“, a po niemiecku „Mordbalonen“.

— Nie mów pan tak głośno, bo p. Rose już od dawna podejrzliwie spogląda na nas.

— Niech se spogląda! Albo to jemu źle! Cała jego troska, jak wódki pomieszać, aby gościom smakowały i jemu intares szedł, a kamienicę nową na Rynku sobie stawia, że niech się schowa „Szara kamienica“. A ja? Ja tu cały dzień tak siedzę i myślę i myślę... A od wczoraj to mi taki projekt po głowie chodzi, że mało nie zwaryuję!

— No, no? Cóż takiego?

— Ale dajesz pan słowo, że pan nikomu nie powie?

— Jak pana szanuję!

— No to panu powiem. Wiesz pan, przyszło mi do głowy, aby na nieprzyjaciela sikać kwasem siarczanym. Co pan myśli o tem?

— Paradna myśl! Robił już pan z tem eksperymenty?

— Nie, bo jak? Na kogo ja będę sikał? Ale Nowotny z urlopu wróci, to się zgłoszę i poproszę, żeby mi pożyczył sikawki na próbę... Choć myślę, że i bez próby spodoba się mój wynalazek każdemu. I zaraz napiszę do ministerstwa wojny, żeby zamiast wydawać pieniądze na jakieś armaty ze stali, kupili moje sikawki. Bo, proszę pana, czy to stal na kanony ma sens? Toż stal będzie rdzewieć na deszczu — i pytam, jak taka armata będzie po roku wyglądała?

— Skąd ja mogę to wiedzieć? Ale tymczasem do widzenia z panem.

— Sługa pana redaktora! Tylko co do tych sikawek to jeszcze raz proszę o sekret.

— Ależ panie, ja to uważam za tajemnicę redakcyjną. Bądź pan zdrów!



CO SŁYCHAĆ W MIEŚCIE

Kraków, 2 sierpnia.

Wakacye prezesa Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego dr Leo od tygodnia przebywa w S o b o t a c h (Zoppot) nad morzem Bałtyckiem. Wobec tego faktu upadają wszystkie wersye o k o n f e r e n c y a c h m a r y e n b a d z k i c h. Wersye o zjeździe kierujących polityków polskich z prez. drem Leo w Maryenbadzie celem omówienia sytuacyi politycznej w państwie i kraju obiegały w ubiegłym tygodniu całą prasę nietylko polską ale niemiecką i czeską, wywołując różne komentarze i daleko sięgające kombinacye. — Wszystkim tym kombinacyom brakło podstaw, skoro konferencye nie odbyły się. I politycy muszą widocznie mieć swoje wakacye i *procul negotiis* zażywać wywczasów, pojąc płuca balsamiczną wonią lasów, zamiast gorączkową atmosferą sal parlamentarnych i wsłuchując się w szum morza, miast dyskutować w dusznych gabinetach klubowych i obalać ministrów. Maluczko jednak — a wszystko to zacznie się *da capo* Ale na razie jesteśmy w pełni sezonu wakacyjnego, polityka zasnęła na dobre...

Złodzieje kwiatów na cmentarzu.

W ostatnich dniach zwróciło się kilka Sz. prenumeratorek do naszej redakcyi z żalami z powodu mnożących się w niepokojący sposób kradzieży kwiatów na cmentarzu rakowickim. O k r a d a n i e g r o b ó w przybiera, jak nas informują, takie rozmiary, że przypuszczać należy, iż na cmenterzu g r a s u j e j a k a ś s p e c y a l n i e z o r g a n i z o w a n a b a n d a, k t ó r a c z e r p i e z y s k i z h a n d l u k w i a t a m i cmentarnymi. Pominąwszy bowiem fakt, że każdy piękniejszy zaledwie rozkwitający kwiat jest obcięty — zdarzyły się wypadki, że rozpoznawano na cmentarzu całe krzewy przesadzone na inny grób. Jak to wytłomaczyć? Wszak na cmentarzu pełnią (mają przynajmniej pełnić służbę) dozorcy, a przesadzenie krzewu wymaga pewnego czasu i podobna praca nie powinna ujść uwagi dozorców, ale ci widocznie nie spełniają należycie swoich obowiązków, w przeciwnym bowiem razie złodzieje oszczędzaliby przynajmniej główną aleję.

Powszechnie też żalą się na gburowatość niektórych dozorców. Onegdaj n. p. odpowiedział jeden z nich pewnej pani, która delikatnie zapytała dlaczego skradziono jej kwiaty: „Niech pani tu siedzi i pilnuje, albo niech pani przywiąże sznurkiem, to nie ukradną“. Podobnych odpowiedzi możnaby zacytować więcej.

Spodziewać się należy, że zarząd cmentarza wejrzy w tę sprawę i postara się o więcej sumiennych dozorców — zwłaszcza, że do magistratu wpłynęło już pono wiele skarg z powodu ostatnich kradzieży.

Nowa linia tramwajowa. W tych dniach rozpoczęto prace koło toru dla tramwaju elektrycznego na Przestrzeni Trzeci most— Klasztor Zwierzyniecki. Roboty podjęto w ulicy Starowiślnej obok mostu i pod klasztorem Norbertanek. Dzisiaj odbędzie się komisya w sprawie dokonanych już robót, a w poniedziałek mają być założone pierwsze szyny. Roboty około budowy toru dla całej

tej przestrzeni potrwają trzy miesiące. Kolej elektryczna na tej linii będzie dwutorowa.

Prace około wodociągów. Zarząd wodociągów krakowskich rozpoczął przekładanie głównego rurociągu, doprowadzającego wodę z ul. Zwierzynieckiej. Z tego powodu miasto będzie zasilane wodą tylko jednym rurociągiem przez 6—8 dni począwszy od 1 b. m. Zarząd wodociągu miejskiego wzywa mieszkańców, aby ograniczali przez ten czas pobór wody do niezbędnej ilości, gdyż marnowanie jej spowoduje zamknięcie dopływu do dotyczącej realności.

Na wystawę obrazów w pałacu sztuk pięknych przy pl. Szczepańskim nadeszły w dalszym ciągu prace pp.: St. Podgóskiego i H. Uziembły.

Towarzystwo przyjmuje dzieła sztuki na wystawę zorganizowaną na czas Kongresu esperantystów jeszcze do 8-go b. m.

Z teatru na Wystawie. W „Wesołej Jamie" nowy program. Piosenki i kuplety aktualne podają w satyrycznem ujęciu wypadków chwili bieżącej; „Piosnkę dziadka o Wystawie" odśpiewa p. Kaliciński; p. Zamiłło i p. Wolski kilka nowych humoresek. Główny punkt programu stanowi *revue*. Autor przedstawia w niej lokalne stosunki, wprowadzając na scenę kilka znanych w mieście postaci. W ciągu wieczoru wystąpi dwukrotnie p. Wyrwicz z nowym repertuarem.

Z teatru w Parku krakowskim. Piękna operetka p. t. „Gorąca krew", która zdobyła wczoraj wielki sukces przy wypełnionej szczelnie sali, odegraną będzie jeszcze dziś i jutro.

W próbach „Kolporter", nowa trzechaktowa sztuka z życia Krakowa St. Turskiego, która odegrana będzie we czwartek d. 8-go sierpnia na benefis autora.

Instytut straży nocnej — jako przedsiębiorstwo p. Ludwika Brożka powstał w Krakowie ostatnimi dniami. Przedsiębiorstwo na wzór angielskich i istniejących już po większych centrach zachodnich prowincyi austryackich — podobnych instytucyi ma na celu za pośrednictwem specyalnej straży odpowiednio umundurowanej i uzbrojonej, strzedz mieszkań, sklepów, hotelów, fabryk, składów, banków, lokalów urzędowych i t. p. za drobną opłatą miesięczną przed ewentualnem włamaniem, kradzieżą i niebezpieczeństwem ognia. Cel instytutu straży nocnej — nie koliduje z ubezpieczeniem od kradzieży i ognia, ale ubezpieczenie to uzupełnia, a rozciągając pieczę prezentywną — umacnia bezpieczeństwo własności. Instytut wszedł w stosunki z akcyjnem Towarzystwem ubezpieczeń i członkom swoim odpowiada za wszelką szkodę. Zgłoszenia przyjmuje biuro Instytutu przy ul. Gertrudy l. 29 parter.

Z teatru „Nowości". Dziś we czwartek wystąpi poraz pierwszy znakomita brazylijska tancerka La bella Estio, która ostatnio cieszyła się narzwyczajnem powodzeniem w teatrze „Alhambra" w Londynie. Wykona ona oryginalne narodowe tańce, między innemi taniec brazyliński „Tango", którym zyskała sobie rozgłośną sławę w Europie. Nadto wystawia dyrekcya nową operetkę Eyslera p. t. „Śpiewak kabaretowy" z dyr. Poleńskim w głównej roli. Operetka ta obfituje w nadzwyczaj komiczne sceny. Z atrakcyi varietowych prym dzierży fenomenalna trupa akrobatów na rowerach, oraz znakomita tresura 25 papug.

Pożary. Wczoraj wieczorem około godz. 8 wybuchł pożar w pracowni krawieckiej p. p. Józefa Friedmana na Kazimierzu przy ul. Węglowej l. 3. Ogień, który powstał z niewiadomych przyczyn, ogarnął szybko nagromadzone materye sukienne, gotowe ubrania i zniszczył urządzenie mieszkalne. Pożar zagrażał fabryce wyrobów celuloidowych, która w tym samym znajduje się budynku. Dzięki jednak energicznej akcyi dwóch plutonów straży pożarnej, ogień w pół godziny zlokalizowano i ugaszono. Szkody, jakie pożar wyrządził, obliczają na 10.000 koron.

Koło godz. 9-ej wieczorem, wybuchł wczoraj pożar w kamienicy przy ul. Floryańskiej l. 19. Ogień powstał w ten sposób, że w kanale przewodnim, prowadzącym z wędzarni do komina głównego, zapaliły się worki, któremi zatkany był kanał dla utrzymania ciepła, a od worków sadze w kominie. Ogień sam wygasł po wypaleniu się sadzy i tylko tlejące worki trzeba było zagasić.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz 11'45 przed dworkiem podmiejskim na Wystawie architektonicznej, strzelił sobie w piersi dwukrotnie słuchacz Akademii sztuk pięknych, 22-letni Kazimierz Wąsowicz. Na odgłos strzałów, przybiegł do niego plutonowy Sperczyński i starał się wyrwać mu browning z ręki. Wtedy padł strzał trzeci, który nikogo na szczęście nie trafił. Zawezwane pogotowie odwiozło desperata w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan zdrowia p. Wąsowicza, jak się dzisiaj informowaliśmy w szpitalu, jest beznadziejny. Kula przeszyła klatkę piersiową i utkwiła między 8, a 9 żebrem w okolicy serca.

Okradzanie artystki Górskiej. Wczoraj policya aresztowała oddawna poszukiwanego za szereg kradzieży Adama Młodnickiego, lat 20. Młodnicki dwukrotnie był już karany za złodziejstwa. Wczoraj stwierdzono, że Młodnicki przed kilku tygodniami w czasie nieobecności w Krakowie artystki dramatycznej p. Heleny Górskiej włamał się do jej mieszkania przy ul. Kolejowej l. 2, gdzie skradł mnóstwo wartościowych rzeczy. Pani Górska przebywa za granicą — i nie wie jeszcze o tej kradzieży.

Znaleziony portfel. W Wiśle koło Ludwinowa znaleziono duży portfel, w którym znajdowały się cztery kluczyki oraz weksel na 2 tysiące koron z podpisami: Krieger i Oliner. Policya stwierdziła, że znaleziony portfel pochodzi z kradzieży, dokonanej na szkodę Henryka Rechta, zamieszkałego przy ul. Sebastyana l. 10.

Cudem uratowany z pod kół tramju. (Patrz ilustracyę). W dzisiejszym numerze na stronicy tytułowej zamieszczamy rycinę, przedstawiającą scenę niezwykłego wypadku, jaki onegdaj zdarzył się w ul. Grodzkiej w w Krakowie. Tramwaj w pełnym biegu, jak o tem pisaliśmy wczoraj, wlókł przed sobą na przestrzeni 6 metrów 16-letniego praktykanta z zakładu mechanicznego p. Kluski, Jakóba Żyrowskiego. W chwili, gdy przechodnie na widok tego wypadku truchleli z przerażenia, chłopak po zatrzymaniu się tramwaju wydobył się z pod wozu o własnych siłach. Doznał tylko lekkich potłuczeń i zdarcia naskórka, zdoławszy szczęśliwym trafem uczepić się buforu i haka pod tramwajem, tak że trójkątny przyrząd ochronny, umieszczony przed kołami, posuwał przed sobą chłopca po bruku.

Z Cyrku Edison. Nowym program od 2 b. m. obejmuje dramat z czasów wojen napoleońskich, zajęcie Neapolu przez Murata, miłość młodej Neapolitanki, wyścigi cyklistów krakowskich i uroczystości grunwaldzkie.

Z Makowa. Łagodny klimat podgórski, doskonała kąpiel w Skawie i wygodne połączenie kolejowe z Krakowem, oto warunki, które z naszego miasteczka wytworzyły stacyę klimatyczną, z roku na rok liczniej uczęszczaną. W bieżącym sezonie wszystkie mieszkania, nawet najskromniejsze i pozostawiające bardzo wiele do życzenia, zajęte są przez letników, których liczba dochodzi do 400 osób. Z Krakowa bawią tutaj rodziny prof. uniw. Godlewskiego, dyr. szpit. Krzyszkowskiego, prof. Maziarskich, nadradc. sąd. Gułkowskiego i Barańskiego, nadinż. Ryszkowskiego, prok. Dra Langa, dyrekt. okr. skarb. Peca, rodziny pp.: Bojarskich, Dankiewiczów, Grünerów i wiele innych.

Najwymowniejszym dowodem zaawansowania Makowa do rzędu letnisk pierwszej klasy jest koncert chóru akademickiego, jaki odbył się 30 z. m. w sali „Sokoła", dzięki inicyatywie pp.: Lankaua i Turyczyna. Dzielna drużyna śpiewacka pod kierunkiem p. Wallek Walewskiego w powrocie z Zakopanego zatrzymała się u nas ku wielkiej radości miejscowej i okolicznej inteligencyi „tubylczej i napływowej" i uraczyła nas biesiadą artystyczną, za którą publiczność wypełniająca po brzegi salę „Sokoła" owacyjnie śpiewakom dziękowała. Po koncercie tańczono ochoczo do białego rana, a danserek uroczych było tak wiele, że nie wiadomo, której przyznać berło królowej. Królowały panny, (nie mężatki) a najtrudniej było zdobyć bodaj jedną turę walca u panny B. S. z Krakowa, panien Ch. z Makowa i panny N. z Jordanowa, gdyż do oblężonych przez chwacką młodzież, trudno się było docisnąć.

Pod kołami pociągu. Z Karwiny donoszą. Onegdaj o godzinie 7 rano na tutejszym dworcu towarowym przez nieostrożność dostała się pod koła wozu 17-letnia robotnica kolejowa, Marya Sliwkowa. — Ciężko pokaleczoną odwieziono do szpitala.

Z kroniki żałobnej.

Ksiądz Jan Ambrozik, lat 32, z Osielca, w przemyskiem, zmarł 1 b. m. w szpitalu św. Łazarza.

Ujęcie złodzieja.

Strzały do policyanta.

Tarnów, 1 sierpnia.

Wczoraj do mieszkania sekretarza sądu p. Dutkiewicza zakradł się w nocy złodziej. Spłoszony jednak przez służbę, złodziej czemprędzej począł uciekać. Na ulicy został jednak przytrzymany przez policyanta. Złodziej momentalnie dobył rewolweru i dał do policyanta pięć strzałów, z których jeden tylko ugodził w palec prawej ręki stróża bezpieczeństwa. Nie posiadając rewolweru, policyant nie mógł zapobiedz ucieczce. Niebawem jednak w pogoń za uciekającym udało się kilku policyantów na rowerach. W Bogumiłowicach pod Tarnowem udało się przytrzymać złodzieja. Okazało się, że przyłapany nazywa się Franciszek Dąbrowski, który niedawno zbiegł z więzienia, gdzie odsiadywał karę za liczne kradzieże.

TELEGRAMY
i TELEFONEMATY
„NOWIN"

O stosunki bezpieczeństwa publicznego w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" zajmuje się w specyalnej korespondencyi galicyjskiej stosunkami bezpieczeństwa publicznego w tym kraju koronnym. „Reichspost" konstatuje, że stosunki te w ostatnich czasach znacznie się pogorszyły. Przyczyna leży z jednej strony w napływie elementów ban-

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka

2 sierpnia
Piątek;
„Cnotliwa Zuzanna"

3 sierpnia
Sobota:
„Jej adjutant"

4 sierpnia
Niedziela:
popołudniu
„Cyganerya"
wieczór
„Noc w Wenecyi"

5 sierpnia
Poniedziałek:
„Cnotliwa Barbara".

6 sierpnia
Wtorek:
„Cnotliwa Barbara"

7 sierpnia
Sroda:
„Cnotliwa Barbara".

8 sierpnia
Czwartek:
„Wróg kobiet"

Teatr w parku krak.
Piątek:
„Gorąca krew"
Sobota:
„Gorąca krew"

Teatr na wystawie architektonicz.
Piątek:
„Wesoła jama"
Kabaret.

Teatr Nowości.
Operetka:
„Śpiewak kabaretowy".
La bella Eslio, akrobaci.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.
Początek o god. 8 pół wieczór

dyckich z Królestwa, a z drugiej strony w dotkliwym braku żandarmeryi. Żandarmerya galicyjska, sama przez się nieliczna, została w ostatnich czasach znacznie uszczuploną, ponieważ wielką ilość żandarmów z Galicyi wysłano na Morawy i Śląsk dla ochrony tamtejszych fabrykantów, zagrożonych strejkami robotniczymi. „Mieszkańcy Galicyi — kończy ów dziennik — „są obecnie niepewni swego życia i mienia.“

Wyprawa po zwłoki śp. Szystowskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Zakopane. Dzisiaj o godz. 6 rano wyruszyło z Zakopanego pogotowie Tow. ratunkowego, celem sprowadzenia zwłok śp. Szystowskiej. Powrót pogotowia zaopatrzonego we wszelkie potrzebne przyrządy spodziewany jest w Zakopanem na g. 3—4-tą popoł. Rodzina śp. Szystowskiej została wczoraj telegraficznie zawiadomioną o odnalezieniu zwłok. Nagroda w wysokości 500 kor. wyznaczona przez rodzinę za odnalezienie zwłok przypadnie pogotowiu jako takiemu, gdyż ani p. Zaruski ani p. Zdyb nagrody nie przyjmą.

P. Zdyb zobaczył pierwszy worek ś. p. Szystowskiej, a p. Zaruski zobaczył zwłoki. Koszta wszystkich ekspedycyi ratunkowych ponosiła dotychczas rodzina ś. p. Szystowskiej — wczorajsza ekspedycya, uwieńczona skutkiem, podjętą została na ochotnika. Brali w niej udział pp. Zaruski, Zdyb, inż. Turyłło i kilku turystów.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 1. sierpnia termometer doszedł od 12·5 do 24·2 C. barometr wahał się.

Dnia 2-go sierp. o godz. 7-ej rano stan barometru: 738·6 mm.

stan termometru: 16·3 C.

Wiatr połudn.-wschod.

Prognoza: Ładna pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Tooryst.)

Ciepłota najwyższa 20·1 C., najniższa 5·2 C. Ciśnienie powietrza 68? mm Kierunek wiatru: północny.

Prognoza: zmienna.

Żądania zbuntowanych Albańczyków.

Chcą rozwiązania Izby i odszkodowania za spalone wsie. — Groźba dalszego buntu.

Saloniki. (Tel. wł.). Grupa z 74 oficerów albańskich z Prizrendu, udała się w deputacyi do wielkiego wezyra do Konstantynopola, celem przedłożenia żądań Albańczyków. Deputacya zaręczyła w. wezyrowi słowem honoru, że ruch albański wywołany został jedynie wskutek błędnej polityki Młodoturków. Albańczycy są dobrymi obywatelami i wiernymi synami ojczyzny — żądają zaś jedynie rozwiązania Izby, mającej większość młodoturecką i odszkodowania za spalone wsie, budynki i zniszczone zbiory. Deputacza domaga się natychmiastowego spełnienia powyższych żądań, w przeciwnym bowiem razie ruch albański przybierze **groźne, wprost nieobliczalne rozmiary**.

Rząd turecki a parlament.

Konstantynopol. Udzieleniem *votum* zaufania rządowi, który wystąpił z ostrem oskarżeniem przeciw Młodoturkom, parlament obecny (złożony przeważnie Młodoturków) do reszty podkopał się w opinii. Okazał bowiem brak godności.

Ten sam brak godności i odwagi cywilnej okazała Izba na wczorajszem posiedzeniu, na którem Młodoturcy, chcący za wszelką cenę przewlec dyskusyę nad sprawami, decydującymi o ich losie w parlamencie i państwie, zainicyowali jałową dyskusyę formalną nad „pytaniem wstępnem“, czy rząd ma prawo przychodzić przed Izbę z wnioskiem, zanim upłyną 2 miesiące od jego zamianowania?

Wielki wezyr odczytał imieniem rządu następujące oświadczenie:

Skoro Izba, zamiast głosować nad propozycyami rządu, najpierw głosowała nad pytaniem wstępnem“, które zmierza do ograniczenia uprawnienia rządu do wnoszenia u-staw, dopatrujemy się w tym sposobie głosowania Izby odrzucenia. Aby tę różnicę usunąć, musicie panowie zrezygnować z „pytania wstępnego“ i głosować ponownie nad propozycyami rządu.

Wobec tego oświadczenia rządu Izba ustąpiła i uchwaliła nie obstawać przy „pytaniu wstępnem“. Uniknięto więc konfliktu między rządem a Izbą.

Mimo tej ustępliwości parlamentu wobec rządu, los parlamentu jest zadecydowany, a rozwiązanie Izby jest już kwestyą kilku dni.

Spalony aeroplan.

Wiener-Neustadt. (Tel. wł.). Wczoraj wydarzyła się tutaj katastrofa awiatyczna, która, na szczęście nie miała groźnego przebiegu. Lotnik Szparmann spadł wraz z aparatem z wysokości 12 m., lecz wyszedł bez szwanku. Na widok katastrofy nadbiegła publiczność tłumnie na miejsce wypadku. Szparmann prosił, by się nie zbliżano zanadto z płonącymi cygarami, gdyż benzyna rozlała się z rezerwoaru. Nie usłuchał tego wezwania powien aptekarz z Wiednia, który cisnął zapalone cygaro wprost na rozlaną benzynę. **Aeroplan w tej chwili stanął w płomieniach i spłonął do szczętnie.**

Weterani z r. 1812.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd wyznaczył specyalną komisyę, która zajęła się wyszukaniem żyjących jeszcze w Rosyi świadków wypadków wojennych z r. 1812. Komisya ukończyła już swoją pracę i ogłosiła rezultat. W całej Rosyi żyje ogółem 25 ludzi, za których życia działy się wypadki z r. 1812. Z pomiędzy tych, dziesięciu zachowało zupełnie jasne wspomnienie owych wypadków. Najstarszy mężczyzna liczy 122 lat i pochodzi z gubernii bezarabskiej a drugi z rzędu liczy lat 120 i pochodzi z Libawy. Obaj byli żołnierzami w armii Kutuzowa i brali czynny udział w walkach przeciw Napoleonowi. Dwaj „najmłodsi“ z pośród powyższej garstki weteranów liczą 110 i 108 lat. Są to chłopi, a byli oni świadkami bitew napoleońskich, jakie się toczyły w pobliżu ich wiosek rodzinnych.

Rugi Polaków.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Wczoraj na kolei warszawsko-wiedeńskiej ogłoszona została lista 50 urzędników Polaków, jacy zostaną z dniem pierwszego sierpnia st. st. usunięci z zajmowanych dotychczas posad. Lista obejmuje nazwiska urzędników, którzy od kilkunastu lat pracowali na kolei. Na miejsce uwolnionych zostali już wyznaczeni urzędnicy Rosyanie, wszyscy o znacznie mniejszych kwalifikacyach służbowych, niż usunięci Polacy. Nowo naznaczeni Rosyanie rekrutują się przeważnie z wydalonych za rozmaite nadużycia urzędników kolejowych w Rosyi.

Z krwawych kart bandytyzmu.

Lublin. (*Tel. wł.*) Pod Lublinem na Piaskach uzbrojeni w rewolwery bandyci napadli na furgon żydów. Mimo znacznej liczby żydów, bandyci potrafili sterroryzować jadących i wszystkich obrabować. Jednego z jadących w końcu zabito.

Znowu zamach sufrażystek.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj usiłowały sufrażystki dokonać zamachu na generalnego prokuratora państwa sir Rufusa Izaaksa. Zamach się nie udał, gdyż policya na czas o wszystkiem była powiadomiona.

Oburzające szykany.

Kijów. (Tel. wł.). W sprawie poszukiwania zwłok, utoniętych 10 Polaków w czasie przejażdżki na Dnieprze, policya wbrew swym obowiązkom, odmówiła wszelkich ingerencyi. Poszukiwania prowadzi polskie towarzystwo gimnastyczne.

Stwierdzono następnie, że obok miejsca katastrofy przejeżdżał parostatek, prowadzony przez czarnosecinnego kapitana i pomimo rozpaczliwych krzyków ofiar, nie zatrzymał się i nie spuścił łodzi ratunkowej.

Zatonięta łódź motorowa, jako własność polska, stale była szykanowana na Dnieprze.

Rusyfikatorzy w kłopocie.

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec ostatnich rewizyi na kolei nadwiślańskiej i wykrycia olbrzymich nadużyć, szereg urzędników pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, przez co utracili oni prawa wyborów do Dumy. Zakłopotane z tego powodu organizacye rusyfikacyjne w Warszawie wysłały delegacyę do Petersburga celem starania o przywrócenie praw wyborczych podsądnym urzędnikom.

Czynownicy się bawią.

Warszawa. (Tel. wł.) Policya śledcza zamknęła wczoraj przy ulicy Koszykowej dom schadzek. Siluie skompromitowanych jest szereg wyższych urzędników państwowych z kancelaryi generał gubernatora.

Rokowania pokojowe włosko-tureckie.

Sensacyjne rewelacye dzienników wiedeńskich. — Rokowania toczą się w Szwajcaryi od miesiąca. — Pomyślne widoki pokojowe. — Rokowania na razie przerwane.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne dzielą się z czytelnikami sensacyjnem odkryciem, **że już od miesiąca toczą się rokowania pokojowe w Genewie** w Szwajcaryi **między delegatami włoskimi a tureckimi**. Delegaci już od miesiąca naradzają się w tajemnicy, nieoficyalnie, nad wynalezieniem wspólnej podstawy, na której by można potem rozpocząć jawne rokowania pokojowe. Rokowania powyższe miały przebieg korzystny.

Obecnie rokowania doznały przerwy, ale tylko z powodów formalnych. Delegaci tureccy, którzy brali udział w rokowaniach genewskich, byli mężami zaufania poprzedniego gabinetu Saida-paszy. Z powodu zmiany gabinetu delegaci tureccy uważali swoje mandaty za wygasłe i przez Wiedeń powrócili do Konstantynopola, celem porozumienia się z nowym szefem rządu. Od obecnego gabinetu zależy, czy wyśle do Genewy nowych delegatów, czy też dotychczasowym nadal powierzy mandat i ponownie ich wyśle do Szwajcaryi.

„N. Fr. Presse“ omawiając rezultat powyższych nieoficyalnych rokowań pokojowych w Szwajcaryi, dochodzi do wniosku, **że szanse pokojowe znacznie wzrosły.**

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

305 (Ciąg dalszy).

— Pani! Pani, trzeba uciekać!

— Odejdź! Odejdź! Czyż nie widzisz, że tu chodzi...

Zwróciła się do Myrty i, pogładziwszy ją po głowie, mówiła pieszczotliwie:

— No, moje dziecię, trzeba mi powiedzieć, kto on jest?

Tomasz odszedł, zwiesiwszy smutno głowę.

— Pani — zauważyła Myrta nieśmiało — zwróć uwagę na to, co mówił twój służący...

— Cóż tam znowu? — przerwała Marya szorstko — Myrto, dziecię moje, dodała ze słodyczą — odpowiadaj, czy nie widzisz, że umieram z niecierpliwości!...

* * *

Myrta zadrżała. Ona też zrozumiała, że niebezpieczeństwo, o jakiem mówił Tomasz, nie powinno wstrzymywać jej od opowiadania o losach Rębacza. Była to zresztą historya krótka i prosta:

— Królewicz-Rębacz nie jest moim bratem. Tylko byliśmy razem od małego, wychowani przez moją matkę Byrtę. Od dzieciństwa więc przyzwyczaiłam się uważać go za brata i kochałam go jak siostra do chwili, gdym spostrzegła, że jest mi więcej niż bratem. Zresztą zawsze wiedziałam, że nim nigdy nie był. Matka moja, umierając, zapewniła mnie, iż nie łączą nas z sobą żadne węzły pokrewieństwa. Oto wszystko, co o nim wiem.

— Wszystko... — szeptała Marya de Croixmart, westchnąwszy boleśnie.

Myrta mówiła dalej:

— Pytasz się pani, kto on jest? Tego nie wiem. I matka moja nie wiedziała. Ale ani ona ani ja nie dochodziliśmy tego. Wiedzieliśmy jedynie, że jego narodziny były bardzo smutne...

Marya de Croixmart pochyliła głowę, odetchnąć prawie nie śmiała, słuchała z natężoną uwagą:

A Myrta mówiła prostodusznie:

— Królewicz-Rębacz urodził się w ciemnicy, w więzieniu...

Tu Myrta nawet nie spostrzegła, jak silne wzruszenie ogarnęło Maryę de Croixmart. — Mówiła dalej:

— Opowiadano, że jakiś potężny książę kazał oddać nowonarodzone maleństwo katu, utrzymując, iż matką jego jest czarownica. Przysięgam ci, pani, że to wszystko prawda, bo to opowiadał mojej matce ten sam człowiek, który miał rozkaz zaniesienia dziecka do kata. Brabant-Brabanc powtórzyłby ci, pani, to samo, gdyby żył...

Marya de Croixmart wstała. Twarz jej promieniała szczęściem. Zdawało się, że jakieś boskie tchnienie zdmuchnęło z niej wszystkie czarne chmury bólu i rozpaczy; w oczach zabłysnęło słońce ożywcze i gdy niemi spojrzała na Myrtę, młoda dziewczyna olśniona i odurzona chciała paść na kolana jak przed świętą.

— Tomaszu! Małgorzato!... — Zawołała Marya głosem dźwięcznym i silnym.

Dawny dozorca więzienia i żona jego Małgorzata przybiegli natychmiast.

— Jak się nazywał ów człowiek, który miał oddać mego syna katu?

— Jej syna! — szepnęła Myrta, nic nie rozumiejąc.

A głos Maryi drżał akcentem nadziemskiej prawie tkliwości.

— Nazywał się Brabant-Brabancon — odpowiedział struchlały Tomasz.

Małgorzata powtórzyła:

— Brabant-Brabancon...

— Jej syn! szeptała wciąż Myrta.

Marya zwróciła się do niej:

— Gdzie i w jakiej ciemnicy, mówisz, że się urodził ten, którego nazywasz Królewiczem-Rębaczem?.

(C. d. n.)

Na Uroczystość M. B. Anielskiej

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, 806
Plac Maryacki 9, tel. 1308
poleca dziełko p. t.

Porcyunkula

czyli skarb łaski serafickiego Św. Ojca Franciszka.

Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem). Str. 89, w 32-ce.

Za nadesłaniem kwoty 45 halerzy, w znaczkach pocztowych wysyłka franco.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. a zagraniczne po 9 hal.

!Winogrona!

stołowe i kuracyjne najprzedniejszych i najdelikatniejszych gatunków, o wielkich jagodach, słodkie, świeżo ścinane 5 kg. 8 K 50 h.; jabłka stołowe i gruszki t. zw. „Kaiserbirnen“ 5 kg. 8 K; miód pszczelny naturalny 5 kg. puszka 7 K. 50 h. dostarcza J. Perlmutter Versecz 25. (Węgry poł.) 888

Poszukuje się do biura inteligentnej, oryentującej się szybko w interesach panny, znającej stenografię polską i niemiecką, piszącej biegle na maszynie. Pożądany też język francuski lub angielski. Zgłoszenia listowne „Zaszcz“ ul. Fredry 7. Lwów. 877

Chłopców

! do roznoszenia gazet za stałą miesięczną płacą poszukuje Biuro dzienników i ogłoszeń **MARYANA HUPCZYCA** Kraków, Jagiellońska 7. !

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny 845 wyrób trumien.

WYRÓB KRAKOWSKI

Doskonałe pokrycie dachów



Lekkie, trwałe, nie wymaga nigdy reparacyi.
Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT“
Spółka z ograniczoną poręką
KRAKÓW. Fabryka: ul. Starowiślna 89. Biuro centr. ul. Starowiślna 48.
737 Telefon Nr. 2105.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 36, I. p.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,216.170.10 K.
Stan ubezpieczeń z końcem 1910 r. 132,157.999.19 K., 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na życie, renty i posagi.
360

Zdolni i energiczni zastępcy zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi. — Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrowski, lub z filii Tow.: Bielsko, ul. Główna l. 1.



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog.
Cena 4, 6 i 8 kor.

Pracownia

252 **tapicerska**
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

Potrzebna panna do domu, umiejąca gotować, na kilka godzin dziennie. Zgłoszenia w sklepie galanteryjnym ul. św. Anny 2. 883

Maszarnia z mieszkaniem z przyległem do sprzedania wiadomość na miejscu ul. Grzegórzecka l 20. 880

Pokój z kuchnią po wynajęcia. Wiadomość Grodzka 34 1 p. 889

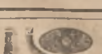
PIEGI

284

Do usunięcia piegów używają najrozmaitszych środków. Wszystkie te środki oparte są na jednakowych zasadach mianowicie na wybielaniu piegów. Ten sposób postępowania nie jest właściwy. Chcąc usunąć piegi, nie wystarczy ich wybielić, gdyż po przerwaniu kuracyi piegi występują ponownie. Trzeba je przeto zupełnie zniszczyć. Usunąć piegi zupełnie można tylko zapomocą tak zw. „Santo-Crême“. Twarz należy natrzeć tym kremem i następnie zmyć mydłem. Ten sensacyjny krem usuwa piegi zupełnie w krótkim czasie i czyni cerę piękną, rumianobiałą. Krem ten sporządzony jest pod kierunkiem prof. uniwersytetu dra Hager'a prawnie chroniony i jest dziś jedynym pod gwarancyą, skutecznie działającym środkiem, przy tem zupełnie nie-szkodliwym. Pudełko jedno wystarczy. Cena kor. 2 50, poczta kor. 2·80 franko. Zamówić za zaliczką lub poprz. nadesłaniem gotówki: w markach poczt. lub przekazem.

J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa 35.

Najlepszymi i najtańszymi ze wszystkich środków przeciw



są jedynie tylko **Cook i Johnsona** 10 lat wypróbowane

Odciskom

amerykańskie, patentowane pierścienie przeciw odciskom.

Uśmierzają ból w 10 do 20 minut po przyłożeniu a usuwają niezawodnie każdy odcisk w 10 do 14 dni według sposobu użycia. Próbna sztuka 20 h., 6 sztuk w pudełku K 1·— Do nabycia w Krakowie: Apteka Braci Miłosierdzia, Apteka pod Tygrysem ul. Szczepańska, Apteka przy ul. Dietlowskiej, Apteka pod Białym Orłem w Rynku, Apteka pod Słońcem Linia A-B, Apteka pod Lwem na Kleparzu, Apteka przy ul. Stradomskiej, Apteka pod złotym Orłem przy ul. Krakowskiej, Apteka pod złotym Słoniem przy ul. Grodzkiej, Apteka pod złotą Głową przy ul. Grodzkiej, Apteka przy ul. Lubicz, Apteka pod Koroną, Apteka przy ul. Karmelickiej, Apteka Łapińskiego, przy ul. Krowoderskiej, Apteka pod Barankiem przy ul. Mikołajskiej, Apteka pod Murzynem przy ulicy Krakowskiej, Apteka pod Gwiazdą przy ul. Floryańskiej, jak i w aptekach w Bochni, Brzesku, Jaśle, Jordanowie Myślenicach, Nowym Sączu, Pilźnie, Podgórzu, Radłowie, Ropczycach, Suchej, Sędziszowie, Wadowicach, Wiśniczu, Żywcu i we wszystkich aptekach Monarchii. 734

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego 252

Mydło Rajskie Śmiechowskie

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 h.
Do nabycia wszędzie.



Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.